

Widok. Theories and Practices of Visual Culture

tytuł:

Spółeczna reprodukcja i krytyki polityk widzialności we współczesnych trans studies

autorzy:

J. Szpilka

źródło:

Widok. Theories and Practices of Visual Culture 2022 nr 32

odsyłacz:

<https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2022/32-sciezki-reprodukcji/spoleczna-reprodukcja>

doi:

<https://doi.org/10.36854/widok/2022.32.2503>

wydawca:

Widok. Fundacja Kultury Wizualnej

afiliacja:

Uniwersytet SWPS

Uniwersytet Warszawski

słowa kluczowe:

transpłciowość; marksizm; reprodukcja społeczna; reprezentacja

streszczenie:

Recenzja książki Transgender Marxism, red. J. Gleeson, E. O'Rourke (Pluto Press, London 2021).

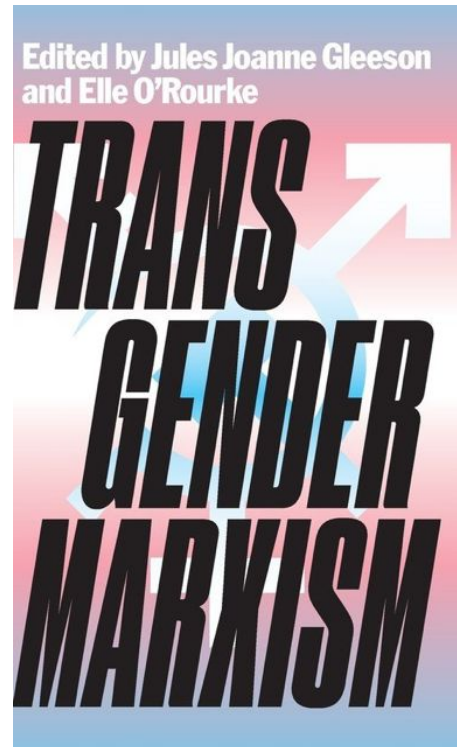
J. Szpilka - Osoba absolwencka kulturoznawstwa i historii. W Instytucie Kultury Polskiej pracuje nad rozprawą doktorską o praktykach BDSM we współczesnej Polsce. Zajmuje się teorią queer, studiami trans i kulturami punkowymi. Publikacje m. in. w „Feminist Review”, „Kontekstach”, „Kwartalniku Trzeci Sektor” i „InterAlia”. Współpracuje z fundacjami „Obserwatorium Żywej Kultury” oraz „Zakopiańczycy. W poszukiwaniu tożsamości”.

Społeczna reprodukcja i krytyki polityk widzialności we współczesnych trans studies

Transgender Marxism, red. J. Gleeson, E. O'Rourke, Pluto Press, London 2021.

„Wydaje się, jakby było nas ostatnio więcej” – te słowa otwierają wydany w 2021 roku zbiór *Transgender Marxism*, poświęcony marksistowskiej analizie sytuacji osób trans w perspektywie globalnej oraz pytaniu o to, co miałyby oznaczać zaproponowane w tytule książki podejście, zarówno jako teoria, jak i metoda. Na podstawowym poziomie stwierdzenie to odnosi się do faktu, że społeczna widoczność osób trans zdecydowanie wzrosła w ostatnich latach: w mediach, w literaturze, w polityce, ale też po prostu w życiu codziennym. Pod tym względem jest to standardowa dla studiów trans inwokacja uzasadniająca samo podjęcie akurat takiego tematu.

Jednocześnie, zaczynając od tych akurat słów, osoby redagujące tom zaznaczają główny problem i założenie przyświecające całemu projektowi. Jeśli jest nas rzeczywiście więcej – pytają – to dlaczego? Jeśli odrzucić zarówno liberalno-progresywną wizję, w której inkluzja do porządku praw prowadzi do większej społecznej reprezentacji, jak i transfobiczną koncepcję postrzegającą transpłciowość jako rodzaj mody (jeśli nie wręcz spisku endokrynologów i chirurgów), to jak można to wytłumaczyć? Co sprawia, że jest nas więcej, ale też co sprawia,



Transgender Marxism, red. J. Gleeson, E. O'Rourke, Pluto Press, London 2021

że w ogóle jesteśmy? Odpowiedzi osoby autorskie szukają w centralnej dla *Transgender Marxism* kategorii, zaczerpniętej z leksykonu feminizmu socjalistycznego: w społecznej reprodukcji.

W jednym z najlepszych tekstów tomu, *How Do Gender Transitions Happen?*, Jules Gleeson przedstawia dwie koncepcje dotyczące tego, jak dochodzi do tranzycji – a więc w jaki sposób pojawiają się nowe osoby trans. Z jednej strony jest to zindywidualizowana, tożsamościowa wizja tranzycji jako praktyki siebie, w ramach której jednostka poprzez własne starania upodabnia się do swojej płci i ucieleśnia ją, by uzyskać jej społeczne uznanie, przede wszystkim poprzez udany *passing* oraz prawne potwierdzenie „zmiany płci”. Z drugiej strony Gleeson proponuje myśleć o tranzycjach jako procesach wydarzających się niemal bez wyjątku w obrębie społeczności osób trans. W takim rozumieniu tranzycja nie jest wprawiana w ruch poprzez indywidualne starania, ale jest wynikiem uwspólnotowionego wysiłku, w którym to społeczność wytwarza możliwość stawiania się trans poprzez dostarczenie przestrzeni ekspresji, a także zapewnienie materialnych warunków wsparcia koniecznych w tym procesie.

Rozróżnienie między tymi podejściami prowadzi Gleeson do dwóch obserwacji. Chociaż zakłada, że te rodzaje tranzycji nie są względem siebie opozycyjne i większość osób trans oscyluje pomiędzy nimi, to indywidualny model jest elitarny i dostępny przede wszystkim dla osób uprzywilejowanych klasowo, dysponujących zasobami pozwalającymi traktować tranzycję jako osobisty projekt. Wspólnota jest koniecznością dla pozostałych osób trans, dla których społeczności takie stanowią jedyną realną sieć społecznego bezpieczeństwa oraz jedyną przestrzeń dostępu do niezbędnych narzędzi. Te z kolei Gleeson sugeruje traktować właśnie w kategoriach społecznej reprodukcji. To praca opieki i troska społeczności pozwalają być trans i przetrwać we wrogim, cisnormatywnym społeczeństwie. Zauważa przy tym, że „ciągła praca kolektywów trans musi być

brana pod uwagę, kiedy próbuje się odpowiedzieć na pytanie o to, dlaczego tak wielu ludzi decyduje się na podjęcie tranzycji jako takiej¹.

Przewodnią myśl *Transgender Marxism* można sparafrazować następująco: „jeśli jest nas więcej, to dlatego, że wciąż podejmujemy na rzecz tego pracę: troszczymy się o siebie, opiekujemy się, witamy nowo przybyłych i budujemy w pęknięciach i ruinach cisnormatywnego świata własną komunę”. Jest w tym nowohumanistyczna nuta, stawiająca pod znakiem zapytania samo rozróżnienie na reprodukcję społeczną oraz reprodukcję w ściśle „biologicznym” sensie. To praca w obrębie wspólnot pozwala na „wejście w proces tranzycji jako takiej”, a więc to dzięki niej osób trans może być „ostatnio więcej”. Dosłownie stanowi ona zatem pracę reprodukcyjną. Analiza ta obejmuje też, oczywiście, marksizm. Ujęcie społecznej reprodukcji w kategoriach pracy otwiera przed osobami autorskimi drogę do przeprowadzenia szerokiej i zróżnicowanej krytyki dotyczącej pozycji klasowej osób trans oraz ich uwikłania w globalne relacje pracy. Towarzyszy temu odrzucenie obecnych w obrębie myśli marksistowskiej ortodoksyjnych, redukcjonistycznych koncepcji uznających problem osób trans za kwestię tożsamości, nadbudowy, a nie relacji klasowych. To właśnie jako alternatywa dla tych teorii formułowana jest sama kategoria „transpłciowego marksizmu”. Czy udało się zrealizować ten zamysł?

Jak każdy zbiór tekstów, *Transgender Marxism* to tom nierówny. Jego niewątpliwą zaletą jest jasna artykulacja relacji między pracą i reprodukcją w obrębie społeczności trans. Nie mam wątpliwości, że pod tym względem publikacja ta będzie funkcjonowała jako kanoniczny punkt odniesienia w *trans studies*. Szczególnie wartościowy pod tym względem jest wspomniany już rozdział autorstwa Jules Gleeson oraz intersekcyjna analiza transpłciowości i niepełnosprawności w kontekście relacji pracy, której autorką jest Zoe Belinsky. Najbardziej *Transgender Marxism*

wypada we fragmentach, w których przeradza się w rutynowe ataki na liberałów i socjaldemokratów oraz wezwania do światowej rewolucji płciowego proletariatu. Na szczęście większość autorów nie ulega tego rodzaju doktrynerstwu, które zresztą pojawia się raczej jako wstawki, nie zaś główna część wywodu.

Największą wadą i znacznym niedopatrzeniem w konstrukcji całego zbioru jest jego zachodocentryczność; w przypadku *Transgender Marxism*, zbioru otwarcie przyjmującego internacjonalistyczną, globalną perspektywę, boli ona szczególnie. Choć redaktorzy podjęli niewątpliwy i godny docenienia wysiłek, aby autorzy reprezentowali zróżnicowane zaplecze rasowo-klasowe, to z jednym wyjątkiem są to osoby z angloamerykańskiego Zachodu. Rezultatem jest wąska perspektywa, skupiona na specyficznych warunkach panujących w USA i Wielkiej Brytanii, która jednocześnie wciąż czyni odniesienia do globalności i uniwersalizmu. Jeśli jest tak, jak sugerują autorzy temu, że transpłciowy marksizm jest fenomenem nieograniczającym się do wąskiego grona dobrze wykształconych aktywistycznych osób trans z zachodnich metropolii, to brak głosu spoza tego kręgu jest trudnym do wybaczenia przeoczeniem. *Transgender Marxism* wiele by zyskał, gdyby zawarte w nim perspektywy odnosiły się również do „Drugiego” i „Trzeciego” Świata, gdyby w zbiorze znalazło się miejsce na głosy z tak istotnych dzisiaj przestrzeni klasowej i płciowej walki jak Indie, Afryka Południowa czy też wschód Europy (który mógłby zaistnieć jako coś więcej niż tylko punkt odniesienia w narracjach o globalnym prawicowym backlashu).

Ten brak nie dyskwalifikuje oczywiście całego tomu, który zdecydowanie wart jest lektury i namysłu, sytuuje go jednak w określonym miejscu, czasie i politycznym kontekście. *Transgender Marxism* jest bowiem elementem szerszego trendu we współczesnych zachodnich *trans studies*: reakcji na społeczne

rozpoznanie, że osób trans „jest ostatnio więcej”. Chciałbym tutaj zasugerować, że refleksja nad społeczną reprodukcją osób trans ma wspólne korzenie z namysłem nad konsekwencjami ich widzialności.

Przeciw reprezentacji

Tygodnik „Time” ogłosił 2015 rok „punktem zwrotnym dla transpłciowości”. W słynnym numerze umieścił na okładce zdjęcie transkobiety – aktorki Lavrene Cox – i obwieścił światu, że walka o prawa osób trans będzie stanowiła „nowy horyzont praw obywatelskich”, domyślnie otwierający się po tym, jak Sąd Najwyższy USA wymusił federalną legalizację małżeństw jedнопłciowych. Wizja „punktu zwrotnego” opierała się na założeniu, że realizacja żądania równości małżeńskiej, stanowiącej od dawna główny punkt w agendzie głównonurtowego ruchu lesbijskiego i gejowskiego, miała otworzyć drogę do starań o prawa osób trans. Narzędziem tego postępu miała być z kolei przede wszystkim reprezentacja. Podobnie jak polityki wychodzenia z szafy i strategie publicznej obecności zdefiniowały znaczną część aktywizmu gejowskiego i lesbijskiego w poprzednich dekadach, tak i tu założeniem było, że widoczność i rozpoznawalność osób trans musi doprowadzić do erozji społecznej transfobii, rozumianej przede wszystkim jako zbiór konserwatywnych uprzedzeń. Ale „punkt zwrotny transpłciowości” celebrowany przez magazyn „Time” był również momentem, w którym osoby trans stały się przedmiotem kulturowej wojny. W momencie, gdy progresywna Ameryka fetowała ich inkluzję, dziesiątki ustaw wymierzonych przeciwko osobom trans, a szczególnie przeciwko dzieciom trans, zaczęło trafiać pod obrady legislatur stanowych. Wiele z nich zostało przyjętych; proces ten trwa do dziś, wciąż rośnie również liczba morderstw kolorowych transkobiet.

Pytanie o związek pomiędzy tymi dwoma zjawiskami – o relację nowej kulturowej widzialności osób trans i przemocy, z jaką się spotykają – w ciągu ostatnich pięciu lat stało się jednym z najważniejszych wątków podejmowanych w obrębie zachodnich *trans studies*. Serię publikacji na ten temat zainaugurował zbiór *Trap Door. Trans Cultural Productions and the Politics of Visibility* pod redakcją Reiny Gosset, Erica Stanleya i Johnny Burton². Nurt ten zaowocował szeregiem monografii (np. *Terrorizing Gender. Transgender Visibility and the Surveillance Practices of the U.S. Security State* Mii Fischer³ i *Going Stealth. Transgender Politics and the US Surveillance State* Toby'ego Beauchampa⁴), a jako wątek przewija się przez większość współczesnej literatury przedmiotu. Żeby wymienić tylko kilka takich tekstów: *Black on Both Sides. A Racial History of Trans Identity* C. Riley Snortona⁵, *Queer Embodiment. Monstrosity, Medical Violence, and Intersex Experience* Hila Malatino⁶ czy *Atmospheres of Violence. Structuring Violence and the Trans/Queer Ungovernable*⁷ Erica Stanleya.

Zobaczyć, opisać, opanować

Co łączy ten styl myślenia z *Transgender Marxism*? Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że namysł nad widzialnością osób trans jest dość odległy od analizy ich społecznej reprodukcji. Od razu należy jednak zaznaczyć, że o ile te teksty (które na użytek niniejszej recenzji chciałbym określić roboczo jako „nowe studia nad widzialnością osób trans”) bywają bliskie medioznawstwu, to zasadniczo nie są poświęcone kulturowym reprezentacjom transpłciowości. Przedmiotem namysłu jest tu widzialność jako narzędzie władzy. Chodzi więc o to, w jaki sposób osoby trans stają się widzialne oraz jakie sposoby i technologie widzenia składają się na ich czytelność z perspektywy cispłciowej większości. Dlatego też zajmują się zarówno biomedycznymi koncepcjami transpłciowości oraz

dysforii płciowej, jak i cisnormatywnością jako perspektywą na to, jakie ciała są „realne”. Badają także działania aparatu administracyjnego i państwa nadzoru, które razem wytwarzają płęć jako kategorię i narzędzie kontroli populacji.

Próba odpowiedzi na pytanie o to, jak osoby trans stają się widzialne, jest ściśle powiązana z innym problemem. Co dzieje się z osobami trans, kiedy zostaną spostrzeżone, opisane i zaklasyfikowane? Analizy nowych studiów nad ich widzialnością są pod tym względem pesymistyczne i mocno krytyczne względem liberalnych nadziei na emancypacyjny potencjał praktyk reprezentacji. Są one dla nich pułapką. W najlepszym razie mogą doprowadzić do umocnienia i tak już istniejących hierarchii, w których osoby trans mogące mieć normatywną reprezentację – zazwyczaj białe transkobiety z klasy średniej mające dobry *passing* – uzyskują potwierdzenie swojego statusu kosztem wszystkich tych, dla których nie ma miejsca w obrębie naznaczonych cisnormatywną perspektywą norm widzialności. Nawet w swoich najbardziej progresywnych wydaniach liberalne modele reprezentacji pozostają osadzone w historii i praktyce patologizacji. Jak pokazuje Hil Malatino w *Queer Embodiment*, konceptualne ramy i technologie czyniące ciała inter- i transpłciowe czytelnymi zbudowane są na podstawie medykalizującego spojrzenia, widzącego w nich rodzaj patologii wymagającej korekty i normatywizacji⁸. Innymi słowy: osoby trans mogą być widzialne tylko przez swoją transpłciowość, rozumianą jako rodzaj odejścia od normy wyznaczonej przez bycie cis. Nawet jeśli takie spostrzeżenie prowadzi następnie do apeli o tolerancję i inkluzję, to opiera się ono wciąż na założeniu, że bycie trans jest aberracją i wyjątkiem wymagającym szczególnej kontroli.

Nowe studia nad widzialnością osób trans czerpią ze starej foucaultowskiej koncepcji głoszącej, że obserwacja i nadzór są formami władzy lub po prostu przemocy. Nieprzypadkowo jednym z głównych przedmiotów krytyki są więc dla nich praktyki

bezpieczeństwa wypracowane w Stanach Zjednoczonych po 11 września 2001 roku. Technologie i praktyki nadzoru wprowadzone w celu zapobiegania atakom terrorystycznym są – jak pokazuje Toby Beauchamp – głęboko cisnormatywne. W logice nadzoru terroryści rozumiani są jako chytry infiltratorzy, którzy posuną się do każdego oszustwa, byleby tylko przeprowadzić zamach. Bomba może zostać ukryta w podeszwie buta, w bieliźnie albo w implancie piersi; sam terrorysta będzie posługiwał się fałszywymi dokumentami sugerującymi, że jest kimś, kim nie jest – że jest innej narodowości, innego wyznania albo innej płci. Odpowiedzią na to są skanery ciał, bazy danych i intymne przeszukania. To za ich pomocą prawda może zostać wydobyta z podejrzanego ciała – ale to one też owe podejrzone ciała wytwarzają.

Technologie te postrzegają nienormatywne ciała, a więc ciała trans, jako kolejną postać zagrożenia infiltracją. Stereotypowe wyobrażenie o osobie trans jako ukrywającej prawdę na własny temat⁹ łączy się tutaj z mandatem bezpieczeństwa, który wymaga, aby ukryta prawda ciała trans stała się publiczną¹⁰. Beauchamp i Fischer pokazują, jak logika ta wychodzi następnie poza przestrzeń, w których pierwotnie zafunkcjonowała (np. lotniska), stając się ukrytym nurtem w transfobicznych wyobrażeniach na temat transkobiet jako męskich napastników próbujących wcisnąć się do kobiecego świata.

Technologie obrazowania ciała, mające wytwarzać państwowe bezpieczeństwo, prowadzą do uznania, że to właśnie wyznaczniki cisplciowości – jednoznaczność płciowej prezentacji z płcią administracyjną oraz stabilność identyfikacji – są dla tego bezpieczeństwa fundamentalne. Taka perspektywa ponownie sprawia, że osoby trans stają się widoczne przede wszystkim jako zagrożenie albo wymagający szczególnego nadzoru wyjątek. Najostrzej sprawę tę stawia Eric Stanley, który w głęboko pesymistycznym tomie *Atmospheres of Violence* stwierdza,

że z perspektywy osoby trans być dostrzeżonym i opisanym przez cishnormatywne społeczeństwo – to zostać zabitym¹¹. Jeśli istnieje gdzieś szansa przetrwania, to tylko w niewidoczności i ucieczce, w budowaniu i zamieszkiwaniu własnych życiowych światów. Właśnie taki wniosek jest punktem styycznym pomiędzy nowymi studiami nad widzialnością osób trans i *Transgender Marxism*, podobnie jak założenie, że dla takich światów bycie poddanym normatywizującemu spojrzeniu ma niszczycielskie skutki.

Ucieczka i czerń

Przywiązanie do metafor ucieczki i wezwań do budowania własnych obiegów wiedzy i troski poza spojrzeniem władzy to jeden z powodów, dla których nowe studia nad widzialnością osób trans są również głęboko zakorzenione w *Black studies* oraz w afroamerykańskim feminizmie i teoriach queer. Cisnormatywność jest dla nich zawsze wsparta na fundamencie niewidocznej białości. Pod tym względem szczególnie istotna jest praca C. Riley Snortona *Black on Both Sides*, jedna z najgłośniejszych w ostatnich latach publikacji w obrębie *trans studies*. Książka ta nie jest w całości poświęcona problemowi widzialności, ale powraca on wielokrotnie w zawartej w niej analizie płciowej niejednoznaczności i przechodniości czarnego ciała w systemie amerykańskiego niewolnictwa i po jego zniesieniu. Jak pokazuje Snorton, normy białego upłciowienia zbudowane zostały na odrzuceniu czarnego ciała, groźnego w swojej płciowej przechodniości, z jednej strony patologizowanej, ale z drugiej dostarczającej również potencjałów pozwalających na przetrwanie we wrogim, cishnormatywnym świecie¹². Rasowa historia tożsamości trans pisana przez Snortona wiedzie przez ucieczkę: przed niewolą, przed narzuconymi białymi epistemologiami, przed pojmaniem w opisie i definicji¹³. *Black studies*, z których tak szeroko czerpie Snorton – szczególnie w ich afropesymistycznej postaci – stanowią jedno

z głównych źródeł inspiracji dla nowych studiów nad widzialnością osób trans. Ich domyślnym podmiotem jest kolorowa osoba trans, zajmująca szczególną pozycję w zachodniej historii transpłciowości. Cisnormatywne spojrzenie jest również białe, co oznacza, że jest specyficznie usytuowane klasowo w amerykańskim porządku, w którym hierarchie rasy i klasy są ze sobą nierozdzielnie związane.

Pod tym względem nowe studia nad widzialnością osób trans mają wiele wspólnego z *Transgender Marxism*. Widzialność, którą krytykują, jest dla nich sposobem utrzymywania klasowo-rasowej hierarchii i dominacji. Jednocześnie osoby autorskie piszące te teksty zwracają znacznie mniej uwagi na to, jak bardzo lokalne są ich analizy, co jest zresztą typowe dla *queer* i *trans studies*¹⁴. Są to teksty przede wszystkim o Stanach Zjednoczonych, o długim życiu po życiu niewolnictwa, końcu liberalnych marzeń epoki Baracka Obamy i konserwatywno-rasistowskim backlashu czasów Trumpa. Formułowane w nich wnioski wciąż jednak uderzają w uniwersalistyczne tony. Nic więc dziwnego, że ten styl myślenia stanowi ważną inspirację dla otwarcie internacjonalistycznego i uniwersalistycznego projektu *Transgender Marxism*.

Możliwość życia

Relacja ta sięga również głębiej. *Transgender Marxism* jako zbiór czerpie z nowych studiów nad widzialnością osób trans, ponieważ to właśnie w ich obrębie problem społecznej reprodukcji transpłciowości zostaje sformułowany jako kluczowy. Nie zawsze dzieje się to wprost, ale częstym wątkiem w tych tekstach jest założenie, że strategią przetrwania osób trans w cisnormatywnym społeczeństwie jest zachowanie nieczytelności. To właśnie poza przestrzenią widzialności możliwe jest rozwijanie się społeczności trans opartych na wzajemnej pomocy i trosce. W nowych studiach nad widzialnością trans

nieustannie powraca koncepcja głosząca, że tym, co zostaje zakłócone przez bycie zobaczonym przez państwo, jest przede wszystkim właśnie delikatna sieć relacji opieki, które składają się na mechanizmy społecznej reprodukcji transpłciowości.

Patrząc na trajektorię *trans studies* w ostatnich latach, możemy dostrzec początek pewnego zwrotu. Dominująca dotychczas krytyka widzialności, stawiająca pytanie o to, jaką krzywdę czyni osobom trans uczynienie ich widzialnymi, coraz częściej przechodzi w stanowiący jej rewers namysł nad tym, w jaki sposób przetrwanie osób trans jest w ogóle możliwe. Innymi słowy, namysł nad widzialnością osób trans przez cisnormatywne społeczeństwo przechodzi w analizę wewnątrzspołecznościowych praktyk troski. Ten styl myślenia nie doczekał się jeszcze bogatej literatury, ale jest ona właśnie pisana; można znaleźć ją w zapowiedziach wydawniczych, na blogach autorów, w przypisach publikowanych obecnie prac. Krótki esej Hila Malatino pod wymownym tytułem *Trans Care* jest znakiem tego trendu¹⁵, a *Transgender Marxism* – jedną z pierwszych realizacji.

Pod tym względem tom ten nie jest tylko apendyksem do współczesnych marksistowskich krytyk, usiłującym uzupełnić je o perspektywę trans, ani też nie stanowi rewolucyjnego wystąpienia przeciwko liberalnej ortodoksji dyscypliny, jaką są *trans studies* (wbrew temu, co niektóre osoby autorskie zbioru zdają się momentami sugerować). Transpłciowy marksizm skupiony na zależności istnienia osób trans od relacji społecznej reprodukcji oraz na ich uwikłaniu w stosunki pracy znajduje się dzisiaj w samym sercu *trans studies* i jest najprawdopodobniej ich przyszłością (nawet jeśli nie będzie przyjmował postaci tak otwarcie wiążącej je ze współczesnymi obiegami myśli i praktyki komunistycznej). Głównym problemem, z jakim wciąż będzie musiał się mierzyć, jest jego zbyt lokalny uniwersalizm. Ale mimo tego frustrującego z perspektywy Europy Wschodniej braku jest to styl myślenia, na który warto zwracać uwagę również

w Polsce. Daje on bowiem podstawy, by studia trans w naszym kraju, zanim na dobre się pojawią, odrobiły istotną lekcję: świat trans, który będą analizować, nie wymaga ani odkrycia, ani zbudowania – wymaga przede wszystkim troski. Jego niewidoczność nie musi zaś być problemem, z którym trzeba się rozprawiać.

- 1 Jules Gleeson, *How Do Gender Transitions Happen?*, w: *Transgender Marxism*, red. J. Gleeson, E. O'Rourke, Pluto Press, London 2021, s. 82.
- 2 *Trap Door. Trans Cultural Productions and the Politics of Visibility*, red. R. Gosset, E. Stanley, J. Burton, The MIT Press, Cambridge–London 2017.
- 3 Mia Fischer, *Terrorizing Gender. Transgender Visibility and the Surveillance Practices of the U.S. Security State*, University of Nebraska Press, Lincoln 2019.
- 4 Toby Beauchamp, *Going Stealth. Transgender Politics and the US Surveillance State*, Duke University Press, Durham–London 2019.
- 5 C. Riley Snorton, *Black on Both Sides. A Racial History of Trans Identity*, University of Minnesota Press, Minneapolis–London 2017.
- 6 Hilary [Hil] Malatino, *Queer Embodiment. Monstrosity, Medical Violence, and Intersex Experience*, University of Nebraska Press, Lincoln 2019.
- 7 Eric Stanley, *Atmospheres of Violence. Structuring Violence and the Trans/Queer Ungovernable*, Duke University Press, Durham–London 2021.
- 8 Hilary [Hil] Malatino, *Queer Embodiment...*, s. 163–188.
- 9 Talia Mae Bettcher, *Evil Deceivers and Make-Believers: On Transphobic Violence and the Politics of Illusion*, „Hypatia” 2007, nr 2, s. 43–65.
- 10 Toby Beauchamp, *Going Stealth...*, s. 50–79.
- 11 Eric Stanley, *Atmospheres of Violence...*, s. 21–40.
- 12 C. Riley Snorton, *Black on Both Sides...*, s. 17–54.
- 13 *Ibidem*, s. 55–100.

- 14 Rahul Rao, *Out of Time. The Queer Politics of Postcoloniality*, Oxford University Press, Oxford 2020, s. 27–30.
- 15 Hil Malatino, *Trans Care*, University of Minnesota Press, Minneapolis–London 2020.

